

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i w listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośnieniem do domu 2 marki i 23 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak i polnisch nr. 123.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 10 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rekopis nie zwracamy.

Fille Recklinghausen, Herderstr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczyście dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na czerwiec

można w każdym czasie zapisywać

„Wiarusa Polskiego”

Prenumerata na miesiąc czerwiec wynosi tylko

60 fenygów

a z odnośnieniem do domu 14 fenygów więcej, czyli razem 74 fenygów.

U roznosieli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnośnieniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Z doświadczeń wychodźczych.

Od jednej z swych czytelniczek otrzymuje „Wiedeński Kuryer Polski” garść cennych krytycznych uwag, na podstawie doświadczeń, zdobytych na tułaczce i przymusowego pożytku z innymi narodami.

Życie wprowadza nas czasem w stosunki, które nam rozmaite prawdy zaslaniają. Dziesiątkami lat żyjemy w złudzeniu i dopiero wielkie wypadki i wstrząśnienia, rodzinne dla pojedyn-

czego człowieka, polityczne dla narodu stawiają nam nagą prawdę przed oczy. Jednostka odkrywa, że uwielbiana i na ołtarzu stawiana osobistość była prześlągnięta egoizmem, kłamstwem i hy-pokryzją, naród przekonywa się, że jego orientacja była oparta na złudzeniu. Własną sympatią się kierując, marzył o braterstwie, a nagle staje wobec nienawiści, niesprawiedliwości i naprzód powziętych uprzedzeń. To odkrycie jest mu bolesne, zdaje mu się, że go zdradził wierny dotąd towarzysz i żali się, chciałby się bronić, zrozumieć nie może. Ale niech podniesie dumnie głowę: niech sobie powie, że kosztem prawdy nawet szczęśliwym być nie chce. Niech z goryczy, którą zawiera prawda, wy-ciągnie zdrowy pokarm narodowy.

To, co nam odkryły dzisiejsze wypadki, jest z rozmaitych względów dobre. Co nam po złudzeniach? Wszak to tylko podścielisko dla słabości? Bądźmy raczej wdzięczni tym, co nam otwierają oczy. Coby nam przyszło z uprzejmości i udawanej serdeczności, która była tylko kłamstwem, popełnianiem w imię mądrości politycznej? Lepszy brak mądrości, niż brak szczerości.

Ile razy czytam w naszych pismach utyskiwania na te przeróżne objawy nienawiści, na które jesteśmy wystawieni, tyle razy doznaję uczucia zupełnie różnego od uczuć większości. Mianowicie doznaję uczucia zadowolenia, takiego zadowolenia, jak kiedy mój syn w nauce ciężko zdobywanej uczyni postęp widoczny. Nauka była mu męką,

ale tę mękę przeszedłszy, stanął na wyższym stopniu wiedzy. Naród, którego jesteśmy członkami, wystawiony na upokorzenie i ból, poznaje prawdy, a zatem czyni postępy w mądrości.

Artykuły wzmiankowane uświadamiając ogół, wywołują w nim oburzenie. Wszakże jednostki dalej patrzące, niech przejdą do porządku dziennego nad do-znaniami przykrościami i upokorzeniami i niech skonstatują strony dodatnie u-jawnienia się prawdy. Nacjonalizm musi być wyłączny, a myśmy go takim nie pojmywali. Wiedzą z nas przedzie-rzgnęło się było i wy gatunek Po-laka, który flak i mazynowo-biała pogrzebał a wywieść był inną, o innych kolorach. Wszyscy byliśmy oportuni-stami i nie widzieliśmy tej bardzo sze-rokiej, z głębokiem dnem rzeki, która stanowi granicę. Można przez nią rzu-cać mosty, ale wypadki wszelkie mo-sły, czyli sztuczne połączenia wysadza-ją w powietrze, a rzeka niezgłębionym nurtem płynąć będzie po wieki. I ta-ką właśnie ją mieć chcemy. Nie po-padajmy w gorączkowe sny, nie popa-dajmy w złudzenia o uścisku brater-skim, który nas nie przygarnia, ani w marzenia o wspólnej pracy bez wyży-sku.

Trzeźwo patrzmy na rzeczy, wie-dzmy z jakimi uczuciami ludzie zbliża-ją się do nas i ceśmy to, że nas nie okła-mują, a pokazują się wyraźnie takimi, jakimi są. A gdy nareszcie wrócimy na nasze zagony i gdy wypadkowo do na-szego domu zajrzy gość z daleka, któ-regośmy dawniej mieli za brata, to wie-

dzmy, że on w myśli ma się za coś wyż-szego i godniejszego od nas, że to, co mówić nam będą jego usta, to interes lub grzeczność dobrze wychowanego człowieka, ale dusza jego jest tem, czem ją widzimy teraz, gdy do uczuć brater-skich kołacząc, otrzymujemy uśmiech pogardy lub uderzenie pięści.

Zdajmy sobie z tego sprawę spokoj-nie i trzeźwo. Szanujmy postępowanie szczerze, oddawajmy chlebem za ka-mieniem, ale patrzmy prosto w oczy praw-dzie, bo ona jedna, zarówno jednostki jak narody, broni od kompromisów z własnym sumieniem i od pracy z fałszy-wym kierunkiem. Bądźmy szczerzy względem samych siebie. Idealizm w odnośnieniu do innych narodów jest ma-rzycielstwem, które okłamuje zdrowy rozsadek. Bądźmy sobą samymi, go-dność naszą i dumę narodową nośmy wysoko wśród obcych, a pokornymi bą-dźmy tylko względem Boga!

Wanda Drużbacka.

Amerykanie spieszą z pomocą.

Pod nagłówkiem powyższym czyta-my w „Dzienniku Chicagowskim” z dn. 28 kwietnia:

Zapoczątkowanie akcji ratunkowej w Nowym Jorku było bardzo fortunne. Paderewskiego i Smulskiego zaprosił do siebie na specjalne przyjęcie Fran-ciszek A. Vanderlieb prezes najwię-kszego banku w Ameryce, National Ci-ty Bank w Nowym Jorku. Na tem przy-jęciu było kilku bardzo wybitnych A-

wi! — poderwał mandataryusz z indy-gnacyą.

— Policzysz pan sobie u mnie każdy dzień.

Mandataryusz swym zwykłym uniżo-nym odpowiedział ukłonem.

— Mogę się tedy zupełnie spuścić na pana? — zapytał Juliusz, jakby dla ostatecznego utwierdzenia się.

— Ręczę za wszystko sumieniem! — zawołał mandataryusz z uroczystą do-bitnością.

Juliusz podał mu rękę i po krótkim pożegnaniu wyszedł z kancelaryi.

Pan mandataryusz odprowadził dzie-dzica aż na ganek, sam przypadek przy-trzymał strzemiona i nie przestał kła-niać się uniżenie, aż koń cwałem pom-knął na gościniec.

Teraz zaś zmieniła się nagle cała jego postać. Wyprężył się sztywnie, brzuch wypiął naprzód, ręce schował do kieszeni i z promieniejącą od zado-wolenia twarzą wracał powoli do kan-celaryi.

— Starość ci był waryat, a to głu-piec, dureń co się zowie... — przemówił sam do siebie wesoło.

— Mam go teraz zupełnie w mojej mocy — ciągnął dalej po chwili. — Niechno mi teraz spróbuje zaimpono-wać ten hołódryga, ten Czorgut, czyli raczej czort przeklety. Dziedzic skom-promitowany, to ani kwestyi, musi wiec siedzieć cicho jak trusia, bo inaczej no-wacha pismo nosem. A temu oczajdu-szy, temu przybłędzie przy pierwszej okazji takiego wytnę szcztuka w nos, że aż na dziesiąta miedzę wytnie koło-wrót. Pokażę mu, mój panie, gdzie taki zimują.

Ciąg dalszy nastąpi.

32

Walery Łoziński.

Zaklęty dwór

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Mandataryusz skwapliwie poskoczył za swym znakomitym gościem, zaledwie jednak stanął w kancelaryi, ozwał się nieco znizonym głosem, głowę ze zna-czeniem przechylając na bok:

— Panie dobrodzieju, to jeden z tych... z tych... z ostatniego cyrkularza.

— Jakto? — zapytał Juliusz, choć dorozumiewał się, co znaczą te wyrazy.

Mandataryusz stanął na piętach, oczy wytrzeszczył, brwi podciągnął do góry, wargi wydał naprzód i przykładając z uroczystą powagą palec do nosa, mru-knął ledwie zrozumiale.

— Em... mi... Emissaryuszszsz!...

Juliusz zadrzał z lekka.

— Pst! — szepnął niespokojnie.

— Pst! — powtórzył mechanicznie mandataryusz.

Młodzieniec szybko przeszedł się po pokoju.

— Panie Gągolewski! — ozwał się po chwili namysłu — sądzę, że mogę panu śmiało zaufać.

Mandataryusz w uroczystem milcze-niu pochylił głowę na piersi i tylko z podejba zerknął na młodzieńca.

— Słuchaj pan — ciągnął dalej Juli-usz, otrząsając się z wszelkiego waha-nia. — Cały dzisiejszy wypadek musisz pan jakoś... tak... zręcznie...

— Zatachlować... niby... — dokoń-czył mandataryusz, peritus ro-

— Tak jakoś zupełnie z-

— Twarz mandataryusza na krótka

chwilkę szczególniejszem rozpromieniła się zadowoleniem.

— Mam go! — poszepnął w duchu.

— Hm, hm — krząknął poważnie, pokiwiując głową.

Juliusz coraz niespokojniej wpatry-wał się w jego twarz.

— Jakże? — zapytał.

Mandataryusz ciągle kiwał głową, jakby się z jakimś ciężkimi ważył myśłami.

— Trudna, bardzo trudno... — sze-pnął.

— Trudno? — powtórzył Juliusz.

— Hm, hm, hm, tararara — mruczał pan sędzia w pozornem zamyśleniu i nadymał się coraz więcej.

— Cóż więc?... — naglił niecierpli-wie Juliusz.

— Ta... — mruknął pan mandata-ryusz i rozkrzyżował ręce.

— Uda się?

— Pieniądze u tych łajdaków wszy-stko mogą. Ale to lotry na wielki ka-mień, fiufiu, potrzeba ogromnie po-forsować.

— Mniejsza o to.

— Parę setek...

— Bierz lichu.

Mandataryusz aż oblizał się z rado-sci.

— Ja się sam narażam, ale to nie — mruknął, zerkając z podejba.

— Będę pamiętał o tem i potrafię panu nagrodzić.

— O, panie dobrodzieju! — kłaniał się mandataryusz — żeby tylko dekret nie odebrali — poszepnął po chwili w tragicznej stawiając się pozycyi.

— Zapewniam panu w takim razie dzisiejsze utrzymanie po koniec życia.

Mandataryusz odchrząknął głośno i z impetem potarł czoło.

— Ha, w Bogu nadzieja! — prze-mówił. — Spróbuję z tem tałatajstwem. Strażników potrzeba odwieść od zaska-rżenia, a u policyanta i aktuaryusza o-kupić milczeniem.

— Jak pan uważasz.

— A co będzie potrzeba... — dodał mandataryusz z pewnem wielomownem poruszeniem reki.

— Zażadasz pan w moim imieniu od Gągilewicza.

Mandataryusz nastrzygł uszy i wy-dał spodnią wargę.

Juliusz prawił dalej:

— Ołańczuk przybędzie tu dzisiaj z zaskarżeniem przeciw Kostowi Buljo-wi. Podejrzewa go, że w spółce z tym właśnie maziarem okrada dwór zwirow-ski...

Pan Gągolewski uważnie pokiwał głową i nieznacznie łypnął oczyma.

— Jego zeznania mogłyby ściągnąć śledztwo.

— Rozumiem.

— Potrzebaby je także...

— Złożyć ad acta.

— Ale oprócz tego trzeba jeszcze przeszkodzić Ołańczukowi, aby nie udał się wprost do kryminału.

— Wpakuję go do aresztu na parę tygodni.

Juliusz zawahał się i zmarszczył brwi.

— A czy to ujdzie? — zapytał.

Mandataryusz uśmiechnął się z zau-faniem.

— Mam właśnie wyborny pretekst pod ręką. W Buczałach skradziono ko-nia jednemu chłopowi. Rzuć podejrzenie na Mykita Ołańczuka.

Juliusz wzruszył ramionami.

— Ha, kiedy inaczej być nie może.

— Tylko, że tego lotra potrzeba ży-

Omarowano wyłącznie sprawę polską. Po entuzjastycznej na rzecz Polski przemowie Paderewskiego, wszyscy obecni przyrzekli współdziałanie w akcji ratunkowej dla Polski a prezydent Vanderlieb pierwszy oświadczył, że wysła od siebie 25 000 odeszów do 25 000 banków w Stanach Zjednoczonych o donacje na rzecz Polski. Zainteresowały się również sprawą Polski różne instytucje w Nowym Jorku a poważne pertraktacje prowadzone są z instytucją filantropijną Rockefellera.

Z terenu wojny w Polsce.

Wywiad z ks. biskupem Wałęgą.

Ks. biskup tarnowski dr. Leon Wałęga wyraził się wobec sprawozdawcy dziennika „A Nap” Gezy Herczeg w następujących słowach o swych przeżyciach w czasie pobytu Rosyan:

„Osobiście nie cierpiełam z powodu inwazyi rosyjskiej. Nieprzyjacieli zachowywał się wobec mnie życzliwie i oszczędził mi kwaterek i zgodził się po pewnym oporze, by w kościołach mojej diecezyi modlono się za naszego cesarza i o pokój. Natomiast zakazano modlić się o powodzenie oręża austro-węgierskiego. Propagandy za prawiłam nie próbowałam. Odmówiłam odprowadzić Mszy św. za cara”.

Pomoc dla Galicji.

Petersburska Agencja Telegraficzna donosi z Moskwy, że zarząd miejski wspólnie z komisją miejską do spraw wojskowych asygnował 100 tysięcy rubli dla ludności Galicji. Pieniądze te zawiozą: prezydent miasta i trzech radnych, wybranych przez radę miejską.

Ze Skierniewic.

„Gazeta Łódzka” z piątku, 14 maja pisze:

„Dzięki zakazowi wywozu artykułów pierwszej potrzeby poza obręb miasta, ceny za żywność znacznie się obniżyły. Funt chleba pyłowego kosztuje 17 fenigów, razowego 12 fenigów, jajko 10 fenigów za sztukę, śledź 10 fenigów, funt mydła 40 fenigów, cukier w kostkach 35 fenigów za funa, faryna 25 fenigów, ciemna kartofli 1 markę.”

Przyszłość Warszawy.

W Krakowskim Głosie Narodu czytamy: Świat warszawski urządził wśród wybitnych działaczy publicznych i zawodowców ankietę na temat wprowadzonego świeżo samorządu miast w Królestwie Polskim. Mamy przed sobą nr. 16 świata z 17. kwietnia, w którym w sprawie powyższej zabierają głos, ks. Zdzisław Lubomirski, prezes Komitetu obywatelskiego miasta Warszawy, Piotr Drzewiecki, prezes Stowarzyszenia techników polskich, Cels Fabiani, prezes Komisji finansowej Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Warszawie, i Jan Mrozowski, naczelnik wydziału administracyjnego w magistracie warszawskim, omawiając szczegółowo zadania i warunki przyszłej gospodarki miejskiej w Królestwie. Pan Fabiani daje przy sposobności tej wyraz swym przewidywaniom co do przyszłości Warszawy, uwolnionej z okowów gospodarki urzędniczej, zawisłej wyłącznie od rosyjskiego czynownictwa, bez żadnej kontroli i nadzoru ze strony samej ludności. Pole pracy samorządnej — zauważa p. Fabiani — otwiera się wielko i płodne, wprost olbrzymie. Przeprowadz. Lesspasa (twórca Kanału Suezkiego) o kolosalnym rozwoju Warszawy, nie wątpię o tem, spełni się niezawodnie. Im bardziej rozwijać się będzie Wschód cały, tem więcej rosnąć będzie znaczący tego pośrednik między dwoma światami stojącego punktu, jakim jest Warszawa. Warszawa stanie się z czasem jednym z największych na całym świecie miast handlowych.

Armia amerykańska.

Podług jednego z dzienników amerykańskich (Indianapolis News), Stany Zjednoczone zamierzają stworzyć armie rezerwową która ma nosić nazwę — „Legii amerykańskich”. Wejść do niej dymisjonowani żołnierze z armii czynnej, marynar-ki i milicji.

powołaniu lepszego przygotowania wojennego na wypadek możliwej wojny. Wyrazicielem pragnień licznej grupy dawnych wojskowych stał się kapitan Gordon Johnston, adiutant generała-majora, Leonarda Wooda.

Kapitan Johnston zapewnia, że w krótkim czasie będzie mógł utworzyć pierwszą kadry armii, której liczebność ma wynosić trzysta tysięcy ludzi. Podobno generał Wood patronuje temu przedsięwzięciu.

Exs-prezydent Roosevelt wystosował list z powinszowaniami do komitetu organizacyjnego, prosząc zarazem o przyjęcie do „Legii” — jego samego oraz czterech synów. Roosevelt oświadczył przytem, że nosi się ze zamiarem proponowania kongresowi utworzenia na wypadek wojny dywizyi kawalerji, tj. dzies. pułków, podobne do tych, jakimi dowodził na Kubie, podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Z listu Roosevelta warto przytoczyć następujący ustęp:

„Od początku zatargu europejskiego powinniśmy byli być przygotowani. Jest rzeczą zupełnie niemożliwą przewidzieć czy wskutek obecnej wojny olbrzymiej nie zostaniemy sami. Wbrew naszym życzeniom, wciągnięci do niej. W tej chwili właśnie, wobec doniosłości wypadków, obywatele kraju zdają sobie sprawę ze słabości narodu pod względem militarnym”.

Stawiając swoją kandydaturę na prezydenta honorowego komitetu opieki nad przyszłą formacją „Legii”. Roosevelt kończy list swój temi słowami:

„Byłoby dziecinstwem zaufać jedynie sądowi rozjemczemu, jakiejś neutralności, która nie jest poparta przez siłę dostateczną, mogąca nakazać sobie szacunek.”

Spółki w Królestwie Polskim.

Krótko przed wybuchem wojny działało w Królestwie Polskim 1300 spółek spożywczych, liczących 120 000 członków i 2 miliony kapitału. Roczny obrót ich wynosił 19 milionów rubli. Z liczby tych spółek 285 z 41 656 członkami zjednoczonych było w Związku spółek spożywczych. Związek spółek tych od samego początku wojny przechodził bardzo wielkie trudności. Składowa towarów Związku otrzymywała tylko z największymi trudnościami towary, a również miała największe trudności w dostawieniu towarów na prowincję. Mimo to Związek zakończył rok z zyskiem wprawdzie niewielkim, bo wynoszącym zaledwie 13 000 rubli. Miesięczny obrót składu głównego Związku wynosił około 80 000 rubli. Związek bez względu na trudne warunki nie oddał nikogo z swych urzędników i nie obniżył im pensji. Niektóre spółki, należące do Związku, ucieleśniały wskutek wojny bezpośrednio, na mieniu, znadających się na obszarze działań wojennych.

Polacy na tulactwie.

Wystawa prac Polek na uchodźstwie.

W tych dniach w salach gremjum wiedeńskiego zakładów naukowych krawieckich, nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy prac Polek, uczennic kursów handlowo-przemysłowych we Wiedniu. W uroczystości wzięły udział tłumy publiczności. Mowę inauguracyjną wypowiedział inicjator prof. Wilusz; wskazywał on na istotny zapal do pracy, objawiany przez uczennice, który każe się spodziewać, że prawie tysiące doskonale wyszkolonych w różnych gałęziach przemysłu zyska nasze społeczeństwo. Następnie przemówiła p. Wieting, przewodnicząca wiedeńskich zakładów krawieckich, oraz p. Mayerber, przewodnicząca wiedeńskiego muzeum dla ręcznych robót kobiecych, która zaznaczyła, że igła w ręku kobiety jest silniejszą aniżeli dział 42 cm. W imieniu uczennic przemówiła p. Olśnicka.

Wystawa przedstawia się bardzo okazale.

Lipy Adama Mickiewicza w Czechach.

Jak donosi gazeta czechosłowacka Czas, została w tych dniach zasadzona w ogrodzie miejskim pod Pilzнем czeskiem pierwsza na ziemiach czechosłowackich lipa Adama Mickiewicza. Zasadzenie to uskuteczniły dzieci wygnanych polskich, zamieszkających przejściowo w mieście czeskim Pilźnie. Dla czechosłowackiej ludności miejscowej będzie

dużym czasem. Podobne lipy według nurej gazety czechosłowackiej będą sadzić wygnani polacy także i w innych miejscowościach Czech i Moraw.

Z stron ojczystych

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Węherowo. Skutki pijaństwa. 30-letni syn posiadziela Sassa w pobliskiej wiosce przybył ze stopy pogrzbowej podchmielony do domu. Przed domem znajdowało się na drodze trzech chłopaków. Sass ukazał się z nabitym teszyngiem w ogrodzie i rzekł do chłopaków: „Uciekajcie bo was zastrzelę.” Wtem padł strzał, który ugodził 12-letniego syna posiadziela Natschkego. Kula ugodziła go w piersi i zraniła mu wątrobę i płuca. Przywołano natychmiast lekarza, lecz chłopiec umarł nazajutrz wśród wielkich boleści. Sassa przyaresztowano i osadzono we więzieniu.

Malbork. Czeladnik rzeźnicki Herman Wockenuss z Siennejbusy traspował stadnika z Malborka do Starego pola. W drodze rozjuszony stadnik wziął W. na rogi i straszne zadał mu rany. Niebezpiecznie pokaleczonego czeladnika umieszczono w domu chorych.

Gdańsk. Dwa nieszczęśliwe wypadki wydarzyły się tu skutkiem nieostrożności dzieci. 9-letnia Łucja Majewska chcąc przejść na przeciwną stronę ulicy, pochwyconą została przez pędzący wóz kolei elektrycznej. Ciężko rana przewieziono do domu chorych, gdzie musiano małemu obie nogi uciąć. — Drugi wypadek odbył się kilka godzin później. Dwuletnia Magdalena Słota stała na ulicy wraz z 5-letnią dziewcynką. gdy nagle małństwo wydarło się starszej dziewczynce i wpadło wprost przed pędzącą tramwajem elektrycznym, który ją przejechał i na miejscu uśmiercił.

Z Księstwa Poznańskiego.

Leszno. Pociąg lazaretowy z 253 rannymi, w tej liczbie bardzo dużo ciężko rannych, przybył tu dotąd ze wschodu w niedzielę. Większą część rannych rozwieziono samochodami, krematoriami i wozami od mebli po lazaretych tutejszych. Pewną ilość odesłano także do Bojanowa i Śmigla.

Poznań. Pan Kazimierz Frackowiak z Janikowa pod Poznaniem, syn znanego w szerszych kołach obywatela pana Tomasza Frackowiaka, złożył w tych dniach egzamin dojrzałości we Wiedniu. Pan F. poświęca się prawu i imatrikułował się na uniwersytecie w Lipsku.

Witkowo. W Żydowie spłonął chlew należący do ludzi dominialnych. Pastwa płomieni padła z żywego inwentarza jedna krowa, dwie świni i koza. Pożar spowodowali podobno chłopcy, bawiący się zapalkami.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Ruda w Zabrskiem. W kopalni „Kastellengo” górnik Augustyn Kucharczyk z Wieszowy został bardzo ciężko pokaleczony przez węgle spadające. Przy życiu może będzie utrzymany, ale prawdopodobnie postrada jedną nogę.

Zabrze. W kopalni tutejszej fiskalnej bardzo ciężko został pokaleczony przy pracy górnik Augustyn Chwałek tustad, którego walce się węgle przysypały.

Bytom. Ciężki proces. Zawiadowca pewnej gospody w Bytomiu dostał niespodzianie wieczorem 25 robotników z Królestwa na inkwaterunek. Gospoda nie była na taką liczbę gości, którzy nadto od dwóch dni nie mieli kawałka chleba w ustach, przygotowana, brakło wszystkiego. Zawiadowca więc starał się o chleb. Nigdzie jednak nie było chleba, zdolnego do sprzedaży. Jednak piekarz Stanka sprzedał chleb świeży i robotnik. nakarmiono Tak owemu piekarzowi jak i zawiadowcy gospody Heintzemu wytoczoną proces za przekroczenie przepisów o wypiekanu chleba. Sad skazał obu na 15 marek grzywny. Porównator jednak uważał karę tę za małą i wniósł o rewizję, żądając 300 mk. grzywny dla każdego. Instancja druga odrzuciła rewizję uznając, że oskarżeni rzeczywiście w trudnym byli położeniu.

Ofiary powstania w Lizbonie.

Lizbona. „Progres” donosi z Lizbony: Liczba ofiar powstania wyniosła do wieczoru 17 maja przeszło 200 umarłych i 500 rannych. Większość ofiar należała do gwardji republikańskiej.

Z Włoch.

Rzym, 19 maja. Wczoraj był kapitol świadkiem okropnych demonstracji, które rozpoczęły się przemową burmistrza księcia Colanno, a zakończyły ognistą mową d' Annunicia. Burmistrz oświadczył, że niema wątpliwości, że wojna jest postanowiona i że naród powinien pobić w szeregi z wzrokiem utkwionym w króla. D' Annunzio wyraził swe oburzenie na zdrajców ojczyzny, których tylko wtedy wolno ochraniać, jeżeli umkną. Po jego przemówieniu zadzwoniły dzwony kapitolu, które dzwoniły tylko przy nadzwyczajnych sposobnościach. Wśród bicia dzwonów udał się lud do pałacu Farnese, aby złożyć hołd poselstwu francuskiemu.

Lugano. Wszystkie pisma katolickie oświadczają, że poddają się w zupełności decyzji rządu, i że czują się solidarnymi wraz z resztą narodu włoskiego.

Z różnych stron.

Duisburg. Z Renu wydobyto zwłoki młodego człowieka. Musiał on już dłuższy czas w wodzie leżeć, bo już zaczął się rozkładać. Trup był kompletnie ubrany.

M.-Gladbach. W nocy na 18 maja został czyszciciel okien Edward Blum na ulicy Waldhauserstr. zaszytowany.

Neukölln. Aresztowano tu kieszonkową złodziejkę, która od dłuższego czasu okradała pasażerów tramwajowych wśród ścisłu na przystankach. Znalcono u niej pewną ilość portmonetek i t. d. Ci, którym zginęło co na przystankach omnibusowych i tramwajowych mogą się zgłosić do swą własność w pokoju 325 policyi kryminalnej prezydum policyjnego.

Hattingen. Pociąg osobowy przejechał za Sprockhövel kobietę z mniej więcej pięcioletnim dzieckiem. Bliższe okoliczności nieznane, zdaje się jednak, że kobieta popełniła samobójstwo.

Hamborn. Na ulicy Wilhelma pochwycił tramwaj 41-letniego weterynarza Wennemanna z Marxloh i rzucił go o chodnik. W. umarł wskutek swych obrażeń.

Wilmerdsdorf. W niedzielę roznieśli się wieść o morderstwie, ponieważ znaleziono 73-letniego Karola Schutza bez życia leżającego w kałuży krwi. Naprzód sądzono, że zachodzi tu zbrodnia i powiadomiono policye. Przywołany jednak lekarz stwierdził, że starzec umarł wskutek krwotoku.

Rozmaitości.

Kto wysła pieniądze do Francji lub Anglii (tylko jeńcom wojennym, nie innym) powinien wiedzieć, że przy przeliczeniu pieniędzy niemieckich na francuskie w Bernie szwajcarskim liczy się obecnie 100 marek jako 100 franków i 90 centymów, a przy przeliczeniu pieniędzy niemieckich na angielskie w Hadze w Holandji liczy się 12.30 guilderów holenderskich na jeden angielski funt szterling.

Nowe 10-halerzówki bije Austria nie z niklu, lecz z nowego srebra — jak donosi „Berl. Tagebl.”

Towarzystwo w celu wykupywania cukrowni w Austrii. W ostatnich dniach kwietnia kilku wielkich przemysłowców założyło w Wiedniu towarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością, którego celem jest wykupywanie lub zadzierżawienie cukrowni i wielkich majątków, uprawiających buraki. Towarzystwo to obrało sobie za urzędową siedzibę Pragę i zamysła otworzyć kilka filii w Austrii i poza jej granicami. Nowe to towarzystwo nabyło już cukrownie w Wysoczanach w Czechach i jest w układach o kupno kilku innych cukrowni. Kierownikami przedsiębiorstwa są wielki przemysłowiec Rudolf Kürschner z Wiednia i adwokat Zdenko Krontil z Pragi. Wielcy kapitaliści pragną widocznie wyzyskać położenie wojenne i zagarnąć w swoje ręce tę gałąź przemysłu rolniczego w Austrii.

Wojna.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

TBW. Wielka główna kwatera, 19 maja.

Na zachodzie.

Na północ od Ypern na wschodnim brzegu kanału, miały dla nas walki przebieg pomyślny. Na południe od Neuve Capelle, po ciężkim ogniu artylerii, przystąpili Anglicy do nowych ataków; zostali wszędzie odparci. Na wzgórzu Loretto wzięliśmy kilka rowów nieprzyjacielskich i zdobyliśmy przytem dwa karabiny maszynowe. Silny atak francuski przeciw południowej części Neuville załamał się w naszym ogniu wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela. W księżym lesie chcieli Francuzi o północy posunąć się naprzód, zostali jednak przez ogień artylerii powstrzymani.

Na wschodzie.

Z linii Szerogis-Frauenburg wystąpiły wczoraj wielkie siły nieprzyjacielskie. Na północ i na południe Niemna toczą się jeszcze walki.

Na południowym wschodzie.

Rosyanie chcieli wczoraj powstrzymać dalszy marsz naszych wojsk, które przeszły przez San (na północ od Przemysła). Wszelkie ataki rozbiły się z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Dywizja, składająca się z Hanowerczy-

ków i Oldenburszyków wzięła w ostatnich dwóch dniach do niewoli 7000 jeńców podczas walk o przejście przez San i zdobyła 4 armaty oraz 28 karabinów maszynowych. Pomiędzy Pilicą i górną Wisłą oraz na południowym wschodzie od Przemysła walki jeszcze są w biegu.

Najwyższe dowództwo wojsk.

RUINY FLANDRYI.

Kopenhaga, 19 maja. Pisma paryskie głoszą, że po obustronnem ostrzeżeniu pod czas dni ostatnich okolice Ypern są zamienione na kupę gruzów. Wszystkie wiejskie miejscowości opuściła ludność cywilna zupełnie.

CO SIĘ DZIEJE Z KIAUTSCHAU

London, 19 maja. Biuro Reutera dowiadyuje się od poselstwa japońskiego, że Japonia nie odwołała w swem ultimatum żądania oddania Kiautschau.

ILE OBCEJ ZIEMI ZAJMUJĄ CZARNOGÓRCY?

„Corriere della Sera” dowiadyuje się z Cetynii, że obszar ziemi nieprzyjacielskiej, zajętej przez wojska czarnogórskie wynosi 2300 kilometrów kwadrato wych.

CAR.

TBW. Piotrogród, 19 maja. Car przybył na front.

zaniem sporządzono z jadu zabitych pszczoł surowicę, którą wstrzykiwano dzieciom. Polepszenie w stanie ich zdrowia dało się zauważyć już po kilkunastu dniach.

Doświadczenie dr. Terca powtórzył dr. Lander w Gracu i doszedł do tych samych rezultatów, jakkolwiek tylko częściowo, zwłaszcza co do możliwości całkow. uleczenia reumatyzmu przy pomocy iniekcji jadu pszczoł. Natomiast zauważył je-
wne polepszenia, skutkiem czego zmniejszył się znacznie u pacjentów ból od-
czuwany w nogach, a zwiększyła zdolność ruchu.

Ostatnie wiadomości.

DEMONSTRACJE WOJENNE WE WŁOSZECH.

Haga, 20 maja. Reuter donosi, że w całych Włoszech odbyły się demonstracje za wojnę.

ROZRUCHY W PORTUGALII.

Kopenhaga. Do prasy duńskiej donoszą z Lizbony, że senator Jean Freitas popełnił tam zamach na nowego prezesa gabinetu portugalskiego Joana Chagasa. Napastnika zabito na miejscu, podczas gdy Chagas walczył ze śmiercią. Zamach wywarł w kraju silne wrażenie; pozostaje on w ścisłym związku z rewolucyjnymi wypadkami ostatnich dni.

Lizbona. (Agencja Havasa.) Stan zdrowia prezesa ministrów Chagasa nie jest rozpaczliwym. W Lizbonie panuje znów spokój; do miasta przybyły okręty wojenne hiszpańskie.

ANGIELSKI PAROWIEC STORPEDOWANY.

Haga, 20 maja. Reuter donosi, że angielski parowiec „Drumree”, 4050 ton pojemności, storpedowany został przez niemiecką łódź podwodną i zatonał. Załogę ocalono.

NIEMCY OPUSZCZAJĄ WŁOCHY.

Genewa, 20 maja. Pozostali Niemcy opuszczają teraz gromadnie Włochy.

OSTATNIA GODZINA.

TBW. Paryż, 20 maja. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają zerwanie stosunków dyplomatycznych między Włochami a Niemcami i Austrią za bardzo bliskie.

D'ANUNZIO U KRÓLA.

Rzym, 20 maja. Król Emanuel przyjął na posłuchaniu sławnego poetę włoskiego d'Anunzia, gorącego zwolennika wojny.

ZIELONA KSIAŻKA.

Lugano, 20 maja. Rząd włoski wydaje książkę zieloną, w której zawarte będą dokumenty, dotyczące rokowań z Austrią i układów trójpzermierza. „Stampa” pisze: Gdy jutro książka zielona będzie rozdzielana, stosunki dy-

plomac. może już zostały zerwane. Po-
czas gdy izba i senat będą obradowa-
o wojnie, prawdopodobnie będą
grzmiały armaty.

Nabożeństwo polskie w Recklinghausen-Wschód.

Tow. św. Wawrzyńca w Reckl.-Wschód donosi swym członkom i wszystkim Rodakom, iż w Zielone Świątki będzie po-
ski ksiądz słuchał spowiedzi św. i t.
w pierwsze św. od godz. 7 po południ
i w drugie święto rano od 6 i od 3 p
południu. Tak samo będzie 40-godzin-
ne nabożeństwo. Godzina dla Polaków
we wszystkie trzy święta od 8 do 9 ra-
no. Uprasza się o liczny udział a o-
bliwie niewiasty. Bliższe szczegóły o
głoszone zostaną z ambony. Zarząd.

Nabożeństwo polskie w Recklinghausen-Wschód.

Donosi się Rodakom w starem mie-
ście i w Recklinghausen-Wschód, iż w
Zielone Świątki będzie polski ksiądz
Sposobność do spowiedzi św. w pier-
wsze święto o godz. 7 wieczorem, w
drugie święto zaś od 6 rano. Tak samo
w trzecie święto. Jest też 40-godzinne
nabożeństwo. Godzina dla Polaków
we wszystkie trzy święta od godz. 8 do
9 rano. O liczny udział się uprasza.
Zarząd Tow. Serca Jezusowego.

WYCIECZKA DO HOFSTEDT!

W drugie święto Zielonych Świątek,
odbędzie się wycieczka do ogrodu p.
Walburga, ul. Pocztowa.

Rodaczki, Rodacy! Czas święte-
czny spędźmy na wolnym powietrzu,
krzepiąc zdrowie własne i zdrowie dzie-
ci. Każdy mile widziany.

Tow. Polek Królowej Jadwigi w Bo-
chum-Riemke.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”,
Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. —
Odpowiedzialny za redakcję w zastęp-
stwie: Antoni Brejski w Bochum.

Skład kolonialny

bardzo dobry, posiadam już 7
lat, zamierzam sprzedać. Go-
tówki potrzeba 4,000 marek,
Sprzedaje się u mnie towar tylko
za gotówkę. Prócz tego mam
do wydzierżawienia, skład z
pomieszkaniem, stósowny dla
krawca lub szewca, bo takiego
interesu brak. Skład położony
przy wielkiej nowej kolonii.
Mam też dwa mieszkania po
2 i 3 pokoje. Spieszne zgłosz.
przyjmuje
St. Kamiński, Bottrop-Boy, Horststr. 478

Płótno jest modne!

ponieważ jest lekkie, przepuszcza powietrze, jest wygodne i
bardzo tanie.

Prócz obuwia, którego obrazki podajemy, mamy na składzie:
Damskie trzewiki z materyl do sznurow. białe bardzo eleg. 6.90
Męskie trzewiki do sznurow. z białej materyl króć „derby” 7.50
Sandały płócienn. z białej materyl dla dzieci i dziewcząt:
wielk.: 31-24 25-26 27-30 31-35
3.25 3.50 4.— 4.50

Conrad Tacke & Co.
Aktiengesellschaft
Burg b. Mgdg.

BOCHUM, Hochstr. 18 tel. 2500
OBERHAUSEN, Marktstr. 25
tel. 224.

WITTEN-RUHR, Bahnhofstr. 26.
HERNE, Bahnhofstr. 62
tel. 204.



STROJE



ALTHOFF

Recklinghausen.



Nader tania podaż zielono-świąteczna

Ubrania męskie	modne ciemne lub w średn. kolorze materye, jedno- lub dwurzędowe 28,- 24-	19 ⁵⁰
Ubrania męskie	bardzo eleganckie formy, zamiast miary 49,- do 34,-	29-
Ubrania dla młodzieńców	zgrabne i lub II rzędowe rzeczy 38,- do 18,50	11 ⁵⁰
Spodnie męskie	w paski, i drobny trwały bukskin 14,- do 5,50	3 ²⁵
Spodnie dla młodzieńców	kamgarn i bukskinowe materye 7,50 do 3,75	2 ⁵⁰
Ubrania chłopięce	dobre jakości bukskinowe z fałdami i paskiem 12,50 do 5,50	3 ²⁵
Ubrania chłopięce	najmodn. formy żakiet, do wsunięcia z wierzchn. kołn. 22,- do 9,50	7 ⁵⁰
Ubrania chłopięce do prania	formy żakietowe i bluzkowe 9,50 do 1,50	95 f.
Ubrania chłopięce do wsunięcia	modne materye do prania 12,50 do 4,50	2 ⁴⁰
Chłopięce kitelkowe ubrania	z półrekawami lub długimi 8,50 do 3,75	2 ²⁵
Chłopięce ubrania do zabawy	z ślicznymi ozdawkami 2,95 do 1,50	95 f.
Bluzki chłopięce	materye w paski 3,50 do 95 f.	48 f.
Bluzki chłopięce do wsunięcia	 4,50 do 1,95	1 ⁶⁵
Spodnie chłopięce do prania	modrs satyna 2,40 do 95 f.	72 f.

Ph. Aronheim, Castrop

ul. Wittenerstr. 16. Naprzeciw ewang. kościoła.

NA BEZDOMNYCH

Koło śpiewu „Głos Leśny“ na Ludwiku

w Recklinghausen-Süd, ulica Król. Ludwika nr. 98 (König Ludwigstr.) urządza na sali p. Smyczka

w dniu 23. maja (w 1. święto Ziel. Świątek)

Wielki koncert

połączony z śpiewem chórowym i amatorskim przedstawieniem.

Program

- Część I. 1. Koncert. 2. Pieśń „Witam was witam“ 3. Pieśń Rycerska 4. Pieśń Orły Sokoly. 5. I-szy akt przedstawienia „Przybłęda“.
- Część II. 1. Koncert. 2. Pieśń „Wiązanka“ z łask. współudziałem Koła śpiewu „Fiolek“ z Recklinghausen-Süd. 3. Pieśń Zgody. 4. Pieśń Wojenna 5. Śpiew solowy. 6. II akt przedstawienia „Przybłęda“.

W międzyczasie koncert orkiestry.

Początek o godzinie 4-tej po południu. Palenie tytoniu surowo wzbronione. Dzieciom niżej lat 14 wstęp wzbroniony.

Ceny miejsc: I. miejsce 2,00, II. miejsce 1,00, III. miejsce 0,50 mk.

Bilety nabywać można u pp. Smyczka, ulica Króla Ludwika, Antoniego Madrego, ulica Bochumska (cukiernia). Kowalczyka ulica Maryańska, Szulczewskiego, ulica Szkólna i przy kasie.

Dojazd tramwaju z wszystkich okolic sąsiednich z Herne i dworca głównego w Recklinghausen-Süd bardzo dogodny.

Czysty dochód przeznaczamy dla ofiar wojny w Królestwie Polskim, aby ulżyć niedoli naszej braci cierpiącej głód i niedostatek; liczymy więc na łask. poparcie Szan. Publiczności na Ludwiku i sąsiednich miejscowości.

Polowe karty pocztowe

do żołnierzy

10 sztuk 5 fenygów

poleca

„Wiarus Polski“ - Bochum

ul. Klasztorna (Klosterstr. 8.)

Papier listowy z wierszykami.

Cena teczki, 5 zawierającej 5 arkuszy i 5 kopert 10 f., z przesyłką 13 fen. franko.

„Wiarus Polski“

— Bochum —
Klosterstr. 8.